

5-841

Konto P. K. O. № 63178.

№ 6 (31).

Cena 55 groszy.

PRZEBOJEM

MIĘSIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCZE I ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Listopada 1926 roku.

ROK IV.

TREŚĆ ZESZYTU 6-ego Janowi Kasprowiczowi. Kasprowiczowi. O twórczości Jana Kasprowicza. Koleżeństwo. Wspomnienia zaduszne. Henrykowi Sienkiewiczowi w dziesiątą rocznicę zgonu. Dusza monety. Wit Stwosz. Sąsiadka. Alarm. Radjo i jego znaczenie w życiu szkolnem. Nasza prasa. Kronika. Z Administracji. Podziękowania. Lista ofiar na radjo. Krzyżówka.



DRUK J. CELKOWSKIEGO
ROK=====1926.

2

PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE I ROZRYWCE

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Listopada 1926 roku.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 1,50 zł. Półrocznie 3,00 zł. Rocznie 5,50 zł.

ROK IV | Cena 50 groszy z przesyłką 55 groszy | ZESZYT 6 (31).

TREŚĆ ZESZYTU 6-ego Janowi Kasprowiczowi. Kasprowiczowi. O twórczości Jana Kasprowicza. Koleżeństwo. Wspomnienia zaduszne. Henrykowi Sienkiewiczowi w dziesiątą rocznicę zgonu. Dusza monety. Wit Stwosz. Sąsiadka. Alarm. Radjo i jego znaczenie w życiu szkolnem. Nasza prasa. Kronika. Z Administracji. Podziękowania. Lista ofiar na radjo. Krzyżówka.

Janowi Kasprowiczowi.

(Słowo pośmiertne).

Prostą, chłopską furą zajechał Kasprowicz na pole literatury. Prostim, chłopskim językiem opowiedział nam gadki „Z chłopskiego zagonu“. Surowe to chropowate słowa, bo chłop lkał lkaniami chłopca, cierpiał cierpieniem ludu i jego wiarą wierzył.

Nagał on swą potężną, samoistną indywidualność do poziomych dziejów zbiorowej duszy ludu — do dziejów swej własnej duszy wejrzał, zrozumiał, że jest niewolnikiem dawnego bożyszcza i sługą małostkowych hasel.

W bezdennej głębi ducha ujrzał straszliwe widmo — koszmar, które otwierać będzie odtąd karty najprzedniejszych jego poematów, nasiąkłych łzami i krwią.

Rozpoczynają się zapasy z wrogiem — bólem na śmierć i życie ze zmienną przewagą i jednym celem. Raz lęka się i lka beznadziejnie w straszliwej rozterce ducha („Anima Lachrymans“) to znów pragnie opanować się, zewrzeć w sobie i wówczas określa przed sobą jasno wszystkie perypetje duszy w cyklu „Miłość“; wybucha płomieniem tęsknoty i męki w „Krzaku dzikiej róży“, to znów łączy się panteistycznie z naturą „Nad przepaściami“ i śpiewa organowe „Hymny“ ukoju — i znowu ukazuje swe oblicze „biednego człowieka“ w zbiorze prozą: „O bohaterskim koniu i walącym się domu“.

Od zacieśnionych dążeń grupowych poszybował Kasprowicz za dążeniami ogólnoludzkimi. Rozległo się wołanie człowieka padającego z pragnienia prawdy, ginącego

w oczekiwaniu nowego dnia, mrącego w kolisku wiecznych zmian. A poznawszy najgłębszą prawdę ducha, że „nędza jest wszystkim, nędza w miłości i nędza w cierpieniu!“, powraca do punktu wyjścia...

Cisza po burzy. Ódskok i — skromne strofy złożone w hołdzie „swemu światu“.

Prostą, chłopską zajechałeś furą—Janie Kasprowiczu!
Skoczyłeś na złoty rydwan w gonitwie po bezkresach...

Prostą, chłopską furą odjechałeś!...

MIECZYŚLAW BUKI kl. VI.

Kasprowiczowi.

Zaniosły się od płaczu ciemno-siwe góry,
Zaszumiały dąbrowy, zadrzały przełęcze,
I siklawy, miast toczyć pian bryzgliwe tęcze,
Zapłakały perłami. I złocistopióry
Orzeł, władca podniebia, zatrzymał się w pędzie
Po wyżynnych rubieżach, zataczając kręgi
Nad potoków wijące się, srebrzyste wstęgi,
Nad góry i podgórze, nad dom „Na Harendzie“.

Jakiś szloch wstrząsał wszystkim. Wielkie „coś się stało“.
Zawisło jak nieszczęście, w serce gór się wwierca.
...O rośliny, o góry! — Ludzkie macie serca!
— Było serce świetliste, które was kochało;
Było serce ogromne i ciche, co sparło
Całą moc sił, by kochać, mądre, biedne serce,
Które „kochaj“ mówiło każdej krwi kropelce,
Które żyło niedawno, niestety — umarło.

Od gór smutna wieść poszła. Zapłakali ludzie,
Bo jak mądrość był wielki ten człowiek, co skonał.
Wiele czuł, wiele myślał i wiele dokonał.
Umarł, lecz serce Jego zmartwychwstało w cudzie,
Bo choć smutek, co osiadł pogrzebom piętnem,
Nie uleciał z serc jeszcze — jednak drgnęły one
I miłością przedziwną życia splomienione
Zabiły tego serca dźwięcznym jak dzwon tętnem.

Kutno, 18.IX.26.

J. PODCZASKI Kl. VII.

O twórczości Jana Kasprowicza.

Dnia 1-go sierpnia r. b. uderzyły dzwony ponuro, głucho, żałośnie, bo oto zgasł talent wielki, który z ludu wyrósł. Umarł wielki poeta, Jan Kasprowicz, okrywając cały naród kirem żałoby. Odszedł w tajemne zaświaty wybraniec muzy, pozostawiając w testamentcie po sobie twórczość promienną tysiącami odcieni, blasków i tęcz, twór-

czość indywidualną, przybraną w szatę poezji. Z ludu wyrósł. Już w kolebce kołysały go pieśni ludowe, płynące z ust matki, a wszechwładna pani przyroda owionęła od najpierwszych chwil młodą duszyczkę chłopca zapachem traw, jaśminów i róż polnych, roztańczając przepych pól, lasów, jezior i łąk. Lud i przyroda, te dwa pojęcia, te dwa żywioły, wyryły silne piętno na duszy Kasprowicza i wstrząsnęły do głębi jestestwem poety. To co jest z ludu w Kasprowiczu, stanowi jego integralną cząstkę ducha, jest treścią jego duszy. Kasprowicz poznał lud ze wszystkimi jego dobrymi stronami i słabościami, poznał duszę chłopca i wczuł się w przyrodę, bo kochał, bo chłopskie sukmany zdawały mu się być purpurą królewską, a świergoty ptasząt, rozelkane jęki brzoź, poszumy lasów, szmery srebrzystych, krętych strumyków wydawały mu się symfonią dusz, odbijały się echem w jego sercu i stały się nim samym, stały się Kasprowiczem.

Na uniwersytecie niemieckim, zdala od wpływów współczesnych mu prądów naukowych, rozczytuje się Kasprowicz w Lenartowiczu, Ujejskim i Mickiewiczu, co można stwierdzić w pierwszych lirykach poety, wydanych z końcem 1870 r. Liryki te ujawniają potężną indywidualność Kasprowicza i jego ludowość, oraz wykazują umiłowanie przyrody i spokój ducha. Pierwiastek ludowy pozostał w twórczości Kasprowicza do końca, lecz spokój ducha rozwinął się, jak dym pod wpływem zmagani się wewnętrznych, pod wpływem dręczących duszę poety prawd, wynikających ze słabości ludzkiej, z przewagi zła, z beznadziejnych i daremnych walk człowieka z grzechem, a miejsce jego zajęło cierpienie, bodaj rozpacz, która się stała krzykiem zranionej duszy.

Liryzm Kasprowicza, to okres jego twórczości, na którym wyryła swe piętno wieś kujawska i technienie ciszy podatrzańskiej.

Liryzm Kasprowicza, to ukochanie ludu, to jego głęboka religijność, jego płomienna wiara w potęgę Stwórcy i Władcy wszechświata i w ludzkość.

Liryzm Kasprowicza, to jego największy optymizm. W lirykach swych, usunął poeta konwencjonalność a posługiwał się oryginalną prostotą, właściwą jemu samemu, posiadającą jakiś nieokreślony urok i czar. W poezji opisowej dążył twórca do wiernego oddania rzeczywistości bez upiększania i idealizowania, o czym świadczy następujący urywek.

Płot się wali, piolun na podwórkach,
Tu rzą konie, ryczą chude krowy,
Tam się zwija dziewczek wieniec zdrowy,
W kraśnych chustkach, w kolorowych sznurkach.

To dążenie do naturalizmu i do uznawania wyłącznie praw stwierdzonych, praw przez naukę dowiedzionych, czyli innymi słowy mówiąc, do pozytywizmu przez wprowadzenie pierwiastków dydaktycznych i tendencyjnych, łączy twórczość Kasprowicza z jego erą. W miarę jednak przemian duchowych, poznawania nagich prawd i coraz liczniejszych zawodów, rozwija się właściwa poezja Kasprowicza, wypowiadająca nieujętą zmysłami, ani umysłem, niewysłowioną tęsknotę i pragnienie uszczęśliwienia ludzkości. Ale silne przeświadczenie o niemocy człowieka, o upadku ludzkości, mimo krwawej ofiary Chrystusa, jest przyczyną rozdwojenia duchowego poety, staje się źródłem tępego bólu i nieukojonego cierpienia. Stąd wypłynęły z żywiołową siłą Hymny: „Dies irae“, „Salve Regina“, „Święty Boże“, „Moja pieśń wieczorna“ i „Judasza“, w których odbiły się, jak w tafli zwierciadlanej, spotęgowane uczucia poety i wynurzył się jego potężny duch. W Hymnach wznosił się poraz pierwszy Kasprowicz w świat metafizyczny, tu przejawiało się jego prometejskie powołanie, wystąpiła wulkaniczna siła jego poezji.

Hymny, to akord, wydobyty z samego dna duszy poety, akord połączony z nadzwyczajnym artyzmem, dostrojonym do siły prawdziwego uczucia. Gdy w innych utworach dominowała bezsprzecznie liryka refleksyjna, to istotą Hymnów jest nieokiełznana dramatyczność, przerażająca, niesamowita groza i wzruszenie. Obok silnych momentów dramatycznych, największą wartość przedstawiają wizje, uderzające wyobrażenie czytelnika mocą rozpetanych żywiołów. Rozdźwięk dysonansów, zwątpienie, rozpaczliwa skarga, zanoszona przed tron Najwyższego, zerwanie zasłony z grzechu i przedstawienie go w całej, potwornej i rażącej nagości, spowiedź i kajanie się przed majestatem Boskim, a wreszcie szydercze wyzwanie i kuszenie Boga, oto treść Hymnów. Myśli, fragmenty i motywy, które spotykamy w Hymnach, nie występują w twórczości Kasprowicza po raz pierwszy, tu stapiają się w jedną organiczną całość i dają potężny obraz duszy Kasprowicza w danej epoce życia. W następnym zbiorze wierszy zatytułowanym „Księga ubogich“ znajdujemy mądre i dobrotliwe spojrzenie na świat i życie. Poeta zapragnął ciszy i ukojenia, w którym mógłby tęsknoty swoje i pragnienia wyśpiewać. I znów powrócił poeta do przyrody, pozostawiając za mgielną zasłoną niedawne wspomnienia, ból i zmagania się:

Witajcie kochane góry,
O, witaj, droga ma rzeko!
I oto znów jestem z wami
A byłem tak daleko.

Osiągnąwszy ciszę, stał się śpiewakiem własnych, no-

wych uczuć, zupełnie innych jak dawne, równoważących śmierć z życiem, ból z radością. Znow przyjął poeta życie takie, jakie ono jest, dlatego może tylko, że jest takie a nie inne.

Pisząc o twórczości Kasprowicza, trudną jest rzeczą pominąć uwagi, dotyczące jej rozwoju. Jest on długi, jak długie było życie poety. Rozwój pnie się drogą ewolucji we wszystkich kierunkach umysłowych i dążeniach ducha. Kasprowicz jest poetą i filozofem, jest lirykiem i dramaturgiem, jest tłumaczem licznych dzieł literatur obcych. Ta nadzwyczajna uniwersalność wyrzyła swoje piętno na bogatej twórczości, stawiającej Kasprowicza w rzędzie tych, którzy dźwignęli współczesną sobie literaturę polską na szczyty.

T. CHMIELEWSKI kl. VII.

Koleżeństwo.

Jednym z najważniejszych czynników wychowawczych jest koleżeństwo. By uprzytomnić sobie znaczenie wyrazu koleżeństwo, rozpatrzmy bliżej jego początek i znaczenie. Pierwotne znaczenie wyrazu „collega“ oznaczało uczestnika jednej szkoły. Jednakże między uczestnikami tymi nie zawsze zachodził stosunek przyjazny. Dziś koleżeństwo ma szersze znaczenie i jest inaczej pojmowane, bowiem nie obejmuje tylko uczniów szkoły, lecz wszystkich ludzi pracujących w pewnym zawodzie. Wspólna praca, doświadczanie różnych przyjemności i nieprzyjemności, wyświadczenie sobie wzajemnych usług, pomaga wzrostowi koleżeństwa, gdyż czynniki te łączą ludzi w jedną nierozzerwalną całość, wytwarzając solidarność i potęgując przyjaźń. Chcąc by koleżeństwo oparte na solidarności dało dobre owoce, by niebyło czynnikiem szkodliwym, nieraz doprowadzającym do rozkładu życia społecznego, musi być oparte na moralnym fundamencie.

Poczucie solidarności nieraz jest dźwignią wszystkich wielkich i wzniosłych celów. Dlatego też koledzy przesiąknięci tem poczuciem, unikają zwykle tych, którym poczucia tego brak, którzy celowo niechcą się niem przejąć. Tak jest w świecie. W szkole zaś, gdzie koleżeństwo wywiera wpływy szlachetne, pomagające do osiągnięcia tego, co szkoła daje i do przyszłego prowadzenia się w życiu, poczucie to tem bardziej powinno się rozwijać. Oile poczucie solidarności koleżeńskiej zakiełkowało w duszy, sercu i umyśle młodzieńca, to wpływy uboczne, amoralne trafiają na twardą opokę i rozbijają się o nią. Aby koleżeństwo szkolne było owiane atmosferą tego poczucia, musi wypływać z ducha zacnego i niepośledniej miary inteligencji. Jednostki o powyższych zaletach mogą mieć bardzo wielki

wpływ na jednostki o niższym poziomie, a to dlatego, iż więcej świadomy tego poczucia, obdarzony siłą woli i charakteru kolega pobudzi drugich do zwalczania w sobie złych stron charakteru i podnieci energje do tej pracy. Jeżeli takie jednostki znajdują się na terenie szkoły, to dla niej wielkie szczęście i dobrodziejstwo, gdyż będą one wysoko nieść sztandar honoru i godności swej szkoły, zmuszając wprost innych do naśladowania takich objawów koleżeństwa. Przykładem koleżeństwa, solidarności i przyjaźni służyć nam mogą filomaci i filareci akademji wileńskiej.

Dlatego też pragnę, by nasza szkoła, idąc za przykładem świetlanych duchów Mickiewicza, Żana i innych doszła przez pracę nad sobą, przez poczucie koleżeństwa do wielkich celów, obejmujących „ludzkości całej ogromy“.

Na tle wieku młodzieńczego, owianego temi szlachetnymi wpływami może zakwitnąć uczucie patriotyczne i społeczne.

Kutno, 8-XI-26 r.

T. G. kl. VI.

Wspomnienia zaduszne.

„Do ciebie, ziemio ojczyzta,
Chce proch wygnańczych twych dzieci,
Jak gwiazda jasna i czysta
Świecisz im w chmurnej zamieci“.

Wiele jest mogił polskich na szerokim świecie. Znane są nimi wszystkie szlaki, któremi szła dola narodu od czasów konfederacji barskiej, aż do odzyskania niepodległości.

Począwszy od pierwszych ścieżek, wydeptanych w śniegu przez żołnierzy-wygnańców, aż do szerokich dróg, na których padały ich tysiące, podzwaniając kajdanami; od bohaterów, zapatrzonych w złudną gwiazdę Napoleona, co kładli swoje kości na palących piaskach Egiptu, co ginęli w wąwozach Hiszpanji, co marli od zimna i głodu w Rosji — aż do smętnych grobów, które można odnaleźć prawie na każdym ementarzu miast Europy. W mogiłach tych kryje się cała tragedia polska—tragedja rozproszenia.

Dla obcych są one obojętne, lecz gdy odszuka je samotny wędrowiec polski, nie odejdzie, by nie oddać im czci należnej. Większość jednak tych mogił jest nie do odszukania.

Ku tym nieznanym grobom, rozrzuconym po świecie, wybiega myśl nasza w dniu, który mówi umarłym: pamiętamy o was!

„Na ciche dalekie groby,
Wśród starych, obcych ementarzy,

Odlata anioł żałoby
I smutnie staje na straży.
W zaduszne dni listopada,
Gdy drzewa liśćmi płaczą,
Ta skroń pochyła się blada,
Ponad mogiłą tulaczą.

Szeptem podobnym wiatrowi,
Co nad grobami szeleści,
Anioł każdemu grobowi
Z ojczyzny przynosi wieści“.

(ARTUR OPPMAN).

Pamięta o was młodzież polska. Nie obce nam wasze cierpienia, tęsknoty i nadzieje.

Groby wasze są i pozostaną świętymi dla naszej pamięci. Są one bowiem grobami tułaczów, wygnańców i bohaterów, co błyskiem szabli i ostrzem lancy ułańskiej wypisali na świecie imię Polski, co umierając w tajgach Sybiru i w śnieżnych pustyniach, mieli na ustach najpiękniejszy w mowie naszej wyraz: Ojczyzna.

dn. 2.XI.1926 r.

P. SZYMAŃSKI kl. VII.

Henrykowi Sienkiewiczowi w dziesiątą rocznicę zgonu.

Lat dziesięć mija, jak Ojczyzna nasza straciła najlepszego ze swoich synów, jednego z wielkich władców duszy narodu.

Był to człowiek opatrnościowy. Działalność swą rozwinął w chwili największego przygnębienia, jakie opanovało naród po roku 1863. Sienkiewicz doskonale rozumiał swoje posłannictwo i godnie wywiązał się z zadania, jakie włożyła na niego Ojczyzna.

Celem wielkiego pisarza było zbudzić płomień „świętej miłości kochanej Ojczyzny“, było zbudzić ufność w niepożyte siły narodu.

W „Trylogji“ odtworzył Polskę dawną, Polskę Skrzetuskich, Wiśniowieckich, Wołodyjowskich, Kmiciców, Kordeckich i Czarnieckich. I „Ta jasna“, „Ta święta“, powstała w duszy narodu, niecąc wielki płomień umiłowania wolności i poświęcenia dla świętej sprawy.

Ufność i moc wielka wstąpiła w serca. Bo jakże. — Jeśli oni mogli wydzwignąć z największego upadku Ojczyznę, zalaną potopem najeźdźców, to i teraz naród może powstać z hańbiących pęt niewoli. By jednak naród nie stracił nic ze swej tężyzny duchowej, musi zwanie i uporczywie stać przy wierze i mowie przodków, nie zważając nawet na prześladowania ciemnych.

Sienkiewicz napisał „Quo Vadis?“ — Ideały pierwszych

chrześcijan ożyły w sercach Polaków. Nic nie mogli ich odwieść od wiary przodków.

A mowa polska? — Najlepszym przykładem może tu być Skawiński. Na dźwięk mowy ojczystej, na wspomnienie „owych pagórków leśnych, owych pól zielonych“, człowiek, którego losy po całym świecie pędziły, zapomina o wszystkim, nawet o nieszczęściu, które go ma nazajutrz spotkać.

— Bolał duch wielki nad straszną „tragedją rozproszenia“, bolał nad ciężką dolą narodu, jęczącego w wiekowej niewoli. Z milionami serc, szczerze miłujących wspólną Matkę, wołał w ekstatycznym uniesieniu: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie...“

Oburzała go haniebna nienawiść wrogów do wszystkiego, „co polskie, co nasze“. Pokazał światu, że „Jeszcze Polska nie zginęła!“ — tworząc arcydzieła literatury, gdyż naród, który wiarę i mowę przodków zachował, zginąć nie może.

Młodzież to przyszłość narodu.—Wiedział o tem Sienkiewicz i dlatego stworzył „W pustyni i w puszczy“. Bohater powieści Staś Tarkowski, to nie taki sobie zwykły chłopiec, — to bohater w całym słowa tego znaczeniu. Nic to, że jest jeszcze prawie dzieckiem. To wcale nie przeszkadza mu mieć coś z owej tężyzny rycerskiej Skrzetuskich i Kmiciców.

Wy wszyscy macie być takimi! — myślał zapewne Sienkiewicz, tworząc powieść dla młodzieży.

Młodzież taką będzie. — W społeczeństwie współczesnym byli jednak ludzie, którzy nigdy nie wytknęli nosa poza szarżyznę codziennego życia. To ludzie bez ideałów, ludzie, którzy sami nie wiedzą co mają robić na świecie. Takie typy doskonale charakteryzuje Sienkiewicz w powieściach psychologicznych: „Bez dogmatu“ i „Rodzina Połanieckich“. Między nimi, a owymi rycerzami sławnej przeszłości zachodzi kontrast szalony.

Większość narodu była jednak przejęta szczytnymi ideałami nauki Chrystusowej i dążeniem do odzyskania upragnionej wolności.

Pragnienie to podsycił Sienkiewicz, przypominając narodowi krzywdy doznane od wrogów.—Stworzył „Bartka zwycięzcę“ i „Krzyżaków“. Tragedja Bartka i potężniejsza od niej tragedia Juranda, to dokumenty, które po wiek wieków przypominać będą każdemu Polakowi, że Niemiec nigdy mu bratem nie będzie.

Ale zło nie pozostaje bez kary. — Jurand w straszny sposób mści się za zdrady, za krzywdy doznane od Krzyżaków. Mści się i Bartek, chociaż ciężko za to pokutować musi. Kryje się tu zapowiedź kary za odwieczne krzywdy,

których doznali Polacy od Niemców.

Naród zrozumiał mistrza. Z myśli rzuconych przez wielkiego twórcę powstał ów potężny hymn, który świadczyć będzie, że naród, mimo wiekowej niewoli, nie zatracił ducha patriotycznego:

„Do krwi ostatniej kropli z żył,
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha“.

Mistrzu! Spełniły się Twe szczytne marzenia. Bóg pokarał barbarzyńskich najeźdźców.— Że jesteśmy narodem wolnym, Tyś wiele się do tego przyczynił. Zdobytej krwią wolności bronić będziemy „do krwi ostatniej kropli z żył!“

Kutno, 15.XI.1926 r.

J. F. kl. VI.

Dusza monety.

(Spostrzeżenia i uwagi).

W naszym wieku nie ma się zwykle jeszcze kłopotów pieniężnych. Należą one z prawa i obyczaju do naszych rodziców i opiekunów, a kwestja: „Czy będę miał jutro na kino?“ (o ile film dozwolony), nie ma w życiu naszym głębszego znaczenia. Jednak musimy sobie zdać sprawę z tego, że nadejdzie czas, kiedy wydostaniemy się z pod opiekuńczych skrzydeł rodziców i „staniemy, (jak się mówi) na własnych nogach“. Wtenczas spotkamy się oko w oko z potworem dziwnym a potężnym, z dziwolągiem, którego będziemy musieli uznać za przyjaciela i bez którego obejść się nie potrafimy. To moneta. Potwór ten wygląda czasem, jak kawałek zadrukowanego papieru, czasem jak krążek metalu. W każdym razie mówimy, że moneta jest rzeczą bezduszną. Oczywiście. Pieniądz, jako środek obiegowy nie jest żywy, nie posiada odrębnego, indywidualnego istnienia. Jest wytworem pracy rąk i mózgów ludzi i zdany jest swym twórcom na wieczną służbę. Narazie wszystko w porządku, ale zajrzemy w życie i pocznijmy pieniądz obserwować. Ileż zrobimy spostrzeżeń i jak nieraz dziwnych!

Znane jest twierdzenie, że pieniądz zawsze wtedy znika z kieszeni, kiedy okazuje się potrzebnym. Można wprawdzie twierdzenie odwrócić: Pieniądz wtedy jest szczególnie potrzebny, kiedy go niema, ale to nie wyklucza nasuwającego się spostrzeżenia, że moneta nie idzie w parze z zamiarami ludzkiemi, a nieraz wprost je zwalcza, lub ogranicza. Jakże to? „Bездuszne“ narzędzie woli człowieka sprzeciwia mu się? Przecież to niemożliwe. — A jednak tak jest.

Idźmy dalej. Toczy się oto taki krążek, niby bezmyśl-

nie, z rąk do rąk, grupuje się to tu, to tam, a że jest to istota towarzyska, więc przeważnie tam ciągnie, gdzie jest więcej pieniężnej braci. I co się dzieje. W miarę, jak się grupuje moneta, społeczeństwo poczyną się dzielić według stanu posiadania. Więc oczywiście stwarza to zawiś, przepaść międzyklasową, czego wynikiem wewnętrzna walka klas, prowadząca nieraz do wojny domowej. Jedni drugich pozbawiają czci i wiary, ale właściwie przyczyną tego wszystkiego jest — moneta. Więc moneta rządzi. Ma „Duszę“, ma swoje kaprysy i trzeba nam jej istotę gruntownie poznać, byśmy mogli w przyszłości ujarzmić tego niesfornego potworka.

Najpierw geneza monety, jako środka płatniczego. Jak wiemy, pierwowzorem handlu monetarnego był w najdawniejszych czasach handel zamienny. Dla uniknięcia nieporozumień, co do równowartości zamienianych przedmiotów, oraz trudności wynikających z tego, że niezawsze sprzedajacemu potrzebny był towar ofiarowany wzamian, ujednostajniono przedmiot handlu z jednej strony, stwarzając w ten sposób środek płatniczy o wartości stałej. Środek ten stanowiły najczęściej skórki zwierzęce, będące jednocześnie miernikiem wartości innych przedmiotów handlu. Z czasem poczęto w imię wygody udoskonalać monetę, aż doszła do obecnej postaci. Nie chodzi mi jednak o ewolucję monety, lecz o zasadę: Pieniądz to towar. Każda moneta ma (w normalnych warunkach) swoją ściśle określoną wartość i odpowiada jej pewna ilość jakiegokolwiek bądź towaru, mającego również ograniczoną wartość. Tu jednak wkrada się pewne nieporozumienie. Czyż wszystkim obiektom, znajdującym się w handlu, możemy narzucić cenę? Z całą pewnością twierdzimy, że kilo takiej, a takiej mąki warte jest tyle a tyle, albo że jakiś kawałek materiału odpowiada takiej a nie innej sumie pieniędzy. Ale jak określimy wartość ludzkiej pracy? Jak będziemy zamieniali na złoto dane od Boga talenty? — Według jakiej miary?!

Oczywiście słuszną jest rzeczą, że praca człowieka daje mu prawo do życia i że ucieleśniająca to prawo moneta, wędruje wzamian do jego ręki, lecz praca nie jest takim towarem, jak mąka lub materiał. Wchodzą tam pierwiastki niemające równowartości monetarnej. A jednak pokutujący w ludziach duch sprzedajności każe im handlować wszystkim co jest w ich posiadaniu, choćby nawet niemieli prawa rozporządzania się swą własnością. Są przecież ludzie handlujący rzeczami niemającymi ceny, jak zdolności, miłość, patriotyzm i t. p. Handel staje się hańbą, kiedy idzie o rzeczy serca, religji lub ojczyzny. Widzimy w życiu te i inne jeszcze fakty i pytamy się, kogo tu wi-

nić. Czy też monetę? — Tak, ale tu w spółkę z nią wchodzi wspomniany wyżej duch sprzedajności, silny i niezawodny sprzymierzeniec, który stanowi część umysłowości człowieka. Pomaga on współnikowi swojemu w ten sposób, że pod każdą myśl, pod każdy zamiar danej jednostki podsuwa podświadomie nieraz pytanie: „Ile mi to przyniesie?“, a potem usprawiedliwia się przed zmysłem piękną i prawdy aksjomatem: „Przecież za pieniądze wszystko dostać można!“. Owocami takiego rozumowania są czyny, mniej, lub więcej zasługujące na potępienie, więc afery, przekupstwa, szantaże. Bywają również czyny, będące podstawą bytu moralnego, ale jakże fałszywie pojęte i wykonane! Weźmy na przykład pracę. Cóż warta jest praca, jeśli przyświeca jej jako wyśł przewodnią idea monety i pytanie: „Ile mi to przyniesie?“, — Człowiek, dla którego zarobek jest jedynym bodźcem do pracy — pracuje ściśle mówiąc źle. (Korepetycje!) Nie interesuje go przedmiot, tylko kwestja wynagrodzenia, i dlatego pracuje niedbale. Bądźmy pewni, że jeżeli będzie mógł zmniejszyć wydajność swego wysiłku, nie zmniejszając wynagrodzenia, uczyni to.

Czyż nie widzimy, że jest tu zarodek poważnej klęski społeczeństw? I znowu inteligencji ludzi prawych, pozbawionych ducha sprzedajności przeciwstawia się nieuchwytna, lecz silna potęga — duszy monety.

Przyjrzyjmy się mimochodem sprawie intensywności pracy, jako ściśle związanej z tematem. Pracownik powinien pracę nie tylko znać, lecz i umiłować. Wtedy tylko będzie mógł włożyć w zajęcie lepszą część wyładowanej energii. Jest nią gruntowne zajęcie się przedmiotem i idea pracy dla pracy. Część ta, bez względu na to, czy praca będzie dziełem rąk, czy umysłu, należy również do owej kategorii „towarów“, które niemają ceny, i za które dlatego płacić się nie powinno. I ta bezinteresowność przejęcia się pracą dla niej samej powinna odróżniać od siebie ludzi kultury wyższej, od niższej. (Zwrócimy szczególną uwagę na ten podział w naszym szkolnym społeczeństwie). Osobnik mało kulturalny nie jest zdolny do przewyciężenia instynktu lenistwa i przekupstwa, który każe mu jak najdrożej sprzedać jaknajmniej intensywną pracę.

Jeśli więc chcemy zwalczyć i ujarzmić monetę, musimy się pozbyć t. zw. żyłki handlarskiej, czy jak ją tu nazywam ducha sprzedajności. Nie będziemy wówczas odczuwali wiernego głodu pieniędzy (wyłączając wypadek zupełnego ubóstwa), a skutkiem tego zyskamy sobie nad monetą wielką przewagę, która pozwoli nam zmusić ją do współdziałania nie z naszymi namiętnościami, lecz zamiarami.

Kutno, w listopadzie 1926 r.

J. PODCZASKI kl. VII.

Wit Stwosz. (Dokończenie).

Sprawdziły się wieszczcze słowa cyganki. W trzy lata po przybyciu do Norymbergi (w r. 1503) oskarżono Wita o sfalszowanie zobowiązania pieniężnego. Badany na torturach nie przyznał się oczywiście do winy, co wcale nie przeszkodziło radzie miejskiej uznać go za oszusta. Nie oszustwo jednak było przyczyną wystąpienia rady miejskiej przeciw Stwoszowi. Wit zbyt był uczciwy i bogaty, by kalać swoje sumienie fałszerstwem.

Sława jego jako artysty przeszkadzała pomniejszonym artystom norymberskim i nie podobała się grupie mieszczczaństwa norymberskiego o poglądach szowinistycznych. Postanowili za wszelką cenę usunąć cudzoziemca, którego imię jaśniało wśród szeregu najwybitniejszych mistrzów sztuki. „Upokorzyć go trzeba, choćby życie przyszło mu złamać“, — mówili. Porozumiewszy się z radą miejską, ułożyli plan działania. Choćby dlatego, że pochodził z nienawistnego narodu, pragnęli go zhańbić.

Wstał chmurny, ponury dzień. Słońce trwożnie skryło się za ciężkie chmury, jakby nie chciało patrzeć na zbrodnie ludzkie. Zdała, hen od siedzib słowiańskich, dochodził głuchy pomruk zbliżającej się burzy. Norymberga, uroczą w dniu pogodny, ponuro wyglądała w świetle skrytego gdzieś poza chmurami słońca. Smukłe jej wieżycy ginęły w mglistym, przesyconym oparami powietrza.

Ulice miasta roily się od samego rana śpieszącym ku rynkowi tłumem. Na wszystkich twarzach widnieje wyraz niezwykłego podniecenia i oburzenia. Na wszystkich ustach jedno tkwi imię: „Veit Stoss“. Karać go mają niecni oprawcy. Mają go zhańbić. I za cóż? — snuje się w myśli tłumu. Czy za to, że ozdabiał kościoły norymberskie? Czy za to, że wykonywał arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej — „Wieniec Różany“?... — Tu przed oczyma tłumu jawi się słodka twarz Marji i zwiastującego Jej Anioła. Piękną postać Matki Zbawiciela otacza wieniec z róż. Korony różanej czepiają się małe, piękne aniołki.

Dziwne dzieło. Stworzyć je mógł tylko wielki twórca duch Wita, zwanego z niemiecka Veitem Stossem.

Rzeźba ta wisi swobodnie pośrodku kościoła w Norymberdze. Wiele zyskuje ona dzięki pięknie dobranym barwom. Wykonał Wit i drugie piękne dzieło dla kościoła w Norymberdze. Dziełem tem jest cymborjum (szafka na ołtarzu do chowania kielicha i hostji). Po wszystkich kościołach znajduje się cymborjum przeważnie na wielkim ołtarzu. W tych czasach umieszczano kielich i hostję w

osobnych szafkach, ustawionych z boku wielkiego ołtarza, zazwyczaj przy jakiejś kolumnie. Cymborjum Wita Stwosza w ten właśnie sposób jest ustawione. Nad szafką ką wznosi się lekka, gotycka wieżyczka, zgięta w górze, hen pod sklepieniem na kształt pastorału biskupiego. Wincenty Pol w poemacie swym „Wit Stwosz“ przedstawia myśl Stwosza, która mu kazała tak a nie inaczej wykonać zamówione przez radę miejską cyborjum:

„W niebiosa lotem wygonię wybitwy,
Lekką się wieżę w sklepienia napędzę,
Aby ku niebu poniosła modlitwy,
Dając świadectwo tej ducha potędze.

Lecz sam szczyt wieży pod sklepieniem skrzywię,
I z nów do ziemi nagnę miłościwie,
By dać świadectwo pod niebem kościoła,
Że duch—wielkości Bożej nie wydała!“*)

Dumnym był Wit ze swych dzieł, a daleka Ojczyzna z niego. Tę to szlachetną dumę mistrza pragnęli ukrócić zawistni Niemcy. I powtórzyła się historia dawnych krzywd, wyrządzanych od wieków Słowianom...

— Rynek norymberski był dnia tego świadkiem nowej krzywdy. Cierpiała wprawdzie jednostka, ale nad upokorzeniem tej jednostki bolał naród cały. Wśród zebranych tłumów oburzenie wzrasta z każdą chwilą. Pośrodku rynku umieszczono wzniesienie jakieś, czarnem suknem obite. Na niem kat w czerwonym odzieniu. Przy wzniesieniu rady miejskiej i gromadka mieszczan, a wśród nich oskarżyciel Wita Fincyng.

Grobowe wśród nich zalega milczenie.

Oddział zbrojnych knechtów prowadzi Wita Stwosza ku wzniesieniu. Tłum rozstępuje się pod parciem pacholców. Wit ze związanymi rękami wstępuje na wzniesienie. W przyémionych oczach mistrza widnieje wyraz niewymownego bólu, ale zarazem i pogardy dla zdradzieckich zbirów. Rozejrzał się po zebranych tłumie i dziecięcy prawie uśmiech okrasił na chwilę oblicze artysty. — Ujrzał gromadkę najszczerzszych przyjaciół — braci artystów, a wśród nich Dürera, Krafta i Vischera. Dostrzegli oni ów uśmiech. Ból i oburzenie, które wrzały im w duszach oparowały ich zupełnie. Złowrogie spojrzenia skierowali na oskarżycieli i sędziów. Jeden z sędziów czyta wyrok:

„Ża sfalszowanie zobowiązania pieniężnego sąd miasta Norymbergi skazał Wita Stwosza na karę napiętnowania na obydwuch policzkach, oraz na przymusowe zamieszkiwanie Norymbergi do końca życia.“

Szum dziwny przebiegł po tłumach. Rozległy się groźne okrzyki:

*) Wiadomości dotyczące cymborjum są niepewne.

To kłamstwo! To zdrada! Hańba Wam! Tłum zakolebał się i niewstrzymanym pędem rzucił się ku wzniesieniu, na którym stał Wit. — Nie pomógł opór zbrojnych pachołków. Tłum łamie ich i dąży do wzniesienia, by odbić skazanego. Zaniepokoił się sędziowie. Wydali rozkaz natychmiastowej egzekucji. Kat pochwyił rozpalone żelazo i po chwili na obu policzkach Wita widnieją czarne znaki, podobne do monogramu, jakim Wit dzieła swoje oznaczał, Łzy, dwie wielkie łzy, spłynęły po twarzy Wita. Spojrzał w niebo, jakby tam szukał sprawiedliwości. A niebo było chmurne. Hen od wschodu pędziła na skrzydłach wichrów czarna chmura, deszczem i piorunami brzemienna. Błyskawice rozdarły niebo. Strugi deszczu lunęły na ziemię. Pioruny uderzały co chwila z przeraźliwym hukiem. Tłum niemy z przerażenia rozbiegł się.

—Niebo ujęło się za niewinnym.

—Krzywda, wyrządzona człowiekowi tej miary co Wit, nie mogła przejść bez echa. Za niewinnie pohańbionym, artystą — Polakiem ujął się biskup wirburski, wielkorządca reński i inni. Pod ich presją rada miejska Norymbergi musiała usprawiedliwić się z dokonanego przez siebie haniebnego czynu, a cesarz rzymski (królowie niemieccy nosili w tych czasach tytuł cesarzy rzymskich) przywrócił Stwoszowi cześć i prawa.

Ból i przygębienie zawładnęły duszą mistrza. W tym pamiętnym dniu hańby przed oczyma duszy stanęła mu daleka ojczyzna, twarze kochane, rodzinny Kraków. I tych skarbów najdroższych nie będzie już mógł oglądać... To nad siły ludzkie! — A gdy dekret cesarski przywrócił mu cześć i prawa, przez chwilę jedną zaświtała mu nadzieja powrotu. Ale owe czarne znaki na policzkach nie znikły. Nie zmyły ich strumienie łez, wylanych w godzinach cichego, ale straszного cierpienia duszy. — Nie! — Tam nie może wrócić... Odjeżdżał w sławie, żegnany ze łzami żalu i przywiązania rodaków. A teraz?...

I ten duch wielki, co jak orzeł wolny wznosił się ku niebiosom, ugiął się pod ciężkiem brzemieniem.

— Szukał zapomnienia w pracy. Z pod dłuta jego wychodzi moc prac rzeźbiarskich. Adam i Ewa, zamówione przez króla portugalskiego Emanuela, posagi śpizowe, zdołające grobowiec Maksymiljana I w Insbruku, a między niemi król Artur, Teodoryk król Gotów i postać Cymborki Mazowieckiej o ładnym ruchu pochylonej głowy. Wykonał również wiele krucyfiksów, podobnych do owych dawniej wykonanych, tylko że na twarzy Zbawiciela widnieje taki wyraz nadludzkiego cierpienia, jaki oddać może tylko wielki duch twórczy, którego z gorzkiej czary cierpienia napojono.

Król Artur i Teodoryk król Gotów— spiżowe posągi, uznane powszechnie za arcydzieła, są piękną ozdobą starej sztuki polskiej. Niema na nich podpisu autora. Powszechnie jednak przypnano je Stwoszowi, pomi to, że są i tacy, którzy przypisują stworzenie tych dzieł Piotrowi Vischerowi, sławnemu rzeźbiarzowi norymberskiemu.

— Często zachodził Wit do jednego z kościołów norymberskich i tam, u stóp Ukrzyżowanego, składał cały swój ból, całą tęsknotę za utraconą ojczyzną. Wtedy duch jego unosił się ponad szarzyznę codziennego życia. Orlim lotem szybował hen w bezkresy, by modlitwą błagalną paść u stóp Chrystusa i Marji.

Czas płynął. Na kilka lat przed śmiercią utracił Wit wzrok. Łzy i owe czarne, niczem niestarte znaki były przyczyną tego. Wreszcie śmierć, niezawodne lekarstwo na wielkie cierpienia, przecięła pasmo długiego, bo wiek blisko trwającego życia (w r. 1533). Zwłoki wielkiego artysty spoczęły na cichym cmentarzu św. Jana w Norymberdze. Duch, uwolniony z więzów ciała, zawitawszy po drodze do rodzinnego Krakowa, uleciał hen w bezkresne przestrzenie, ku tajemnicom życia pozagrobowego.

J. F. Kl. VI.

Sąsiadka.

Sąsiadka moja błękitne ma oczy,
Promienne, jasne i kocie.
Zmrużone ślicznie w powieki otoczy,
Lub w słońca topi je złocie.

Iskierki śmiechu w nich płoną i płoną,
Migają, gonią się, świecą,
Z spojrzeniem płyną w mą duszę zmęczoną
I dziwne żary w niej niecą.

Sąsiadka moja złociste ma włosy,
Usta — od malin kraśniejsze;
Dla mnie rozśmiane jej źrenic niebiosy
Są jednak daleko ważniejsze.

Bo z ich otchłani ja słodycz wciąż piję
I śmiechu perliste wino.
Sąsiadka moja na świecie nie żyje
I nie jest wcale dziewczyną.

Ja tylko ze snów zrodziłem ją głuszy,
Pragnieniom czyniąc mym zadość.
Mieszkanie dałem w sąsiedztwie mej duszy
I imię promienne: Radość.

Kutno, 3.X.26.

J. PODCZASKI Kl. VII.

Alarm.

(Obrazek z obozu harcerskiego w Bistószowej).

Czas obozowania zbliża się ku końcowi. Oficjalnie terminu wyjazdu nie ustalono, ale już wiadomo napewno, że za kilka dni musimy opuścić kochaną Bistószową z jej lasami, górami i dolinami.

Tymczasem krążą głuche wieści, że będzie alarm nocny. Alarm jest to straszne słowo, na dźwięk którego każdy harcerz przytomnieje natychmiast i staje się nadzwyczaj rzeźkim i ruchliwym. Dla wprawy urządzał już nieraz druż komendant alarmy dzienne. Wówczas to zastępowały służbowy (męczennik w obozie) ryczał nieswoim głosem: „Za 10 minut z plecakami, menażkami, kocami etc. zbiórka!“ i na zakończenie tego obwieszczenia dodawał o oktawę wyższym głosem, „Alarm!“ Co się wówczas działo, trudno określić. Ale spróbuję. — Wszyscy zaczynali biegać, szukać pogubionych rzeczy, a przede wszystkim wrzeszczeć. Z początku obozowania w terminie 10 minutowym zjawiało się na linii zbiorok 5-ciu, potem 10-ciu, a pod koniec obozowania — prawie wszyscy. Teraz zaczęto przebąkiwać, że będzie alarm nocny.

„Jakże, przecież nasz kochany komendant nie wytrzyma“. Na pierwsze pogłoski o tym strasznym zamiarze, doprowadza każdy do porządku swój plecak, wynajduje troki do koca, dopina na noc starannie paski plecaka, układa porządnie ubranie i... czeka (z duszą na ramieniu).

W nocy jednak cicho: a no, przestłyszał się jakiś „grajcarek“ i strachu napędził bez podstawy.

Następnego wieczora kładliśmy się spokojnie, ale jakiś puszczek przepowiada alarm we 20 minut po „ciszy“. Niebardzo mu wierzymy. Wszystko odbywa się normalnie: wszyscy leżą już na posłaniach, światła pogaszone, a Michał (trębacz z zamiłowania i profesji) otrąbuje „ciszę“ na cztery rogi domostwa. Jak „cisza“, to „cisza“. — Wszyscy zasypiają.

— Nagle słyszę jakiś ruch na sali, światło razi mnie w oczy, ale nie wiem jeszcze, o co chodzi.

Raptem przejmuję mnie dreszcz: „Alarm, alarm, alaaarm!“ Coś mnie podrzuciło na sienniku, obejrzałem się, wszędzie podobnie wystraszone, zaspane, rozczochrane głowy. Nie wiem, jak i kiedy byłem ubrany. Krótka walka z butami, których w żaden sposób nie mogę zasnurować, a później ten nieszczęsny koc. Ach ten koc! — najgorsza z plag wszystkich alarmów. „Roluż“ (zwijaj) człeczce, taką płachtę, gdy sen cię morzy, a serce wali jak młotem.

Twój serdeczny przyjaciel rozkłada ci swój koc na głowie, a ty nie wiesz, co masz zrobić ze swoim.

Roluję raz, ale tak, że przeraziłem się wyglądem mego koca: jeden koniec grubszy od plecaka, a drugi — jak palec. Musiałem rolować drugi raz — jakoś się na szczęście udało. Stoczyłem go piorunem na plecaku, zarzuciłem cały pakunek na ramię i poprawiłem łóżko. Żegnaj mi mile posłanie! „Lagę“ chwyciłem w garść i biegnę na linję zbiórek. W parę minut stoją już w szeregu dwa zastępy, trzeci — nie wiadomo — czy w polu, czy też śpi? Słychać gorączkowe szepty, a później komendę: „Druhowie, X, Y i Z — na patrol! Kierunek Ryglice, znaleźć drogę do Jodłówki i sprawdzić, czy wolna. Marsz!“ — „Rozkaz, druha komendancie!“ — Idziemy. Ochłonałem dopiero na szosie, dowiedziawszy się, że „Dziki“ (takie godło nosił zastęp III) już w polu czatują na nas — (ładna perspektywa). Idziemy. Wokoło cicho, świeżo i spokojnie. Noc cudna, bezksiężycowa. Głęboka otchłań niebios nabita tysiącami gwiazd i przepasana wstęgą drogi mlecznej. Na ziemi rozpostarła swe skrzydła wszechwładna noc. Idę brzegiem pola. Zroszone kłosa traw biją po nogach, gdzieśgdzie błyszczą robaczek świętojański, a gdzieś pies zaszczeka. Kluję uważnie laską wszystkie krzaki i wyteżam wzrok, ale nic... Wreszcie doszliśmy do chałup. Na prawo stoi karczma, a dalej — droga do Jodłówki. Wokół niema nikogo. Wystawiamy wartę w kierunku Jodłówki. Biorę latarkę i ślę hasło w kierunku obozu: „Ta—ti—ta—ti—ta“ mruga latarka a po chwili otrzymuję z obozu odpowiedź: „Ta—ti—ta“. A ha! widzą, więc sygnalizują: „Droga wolna, czekamy rozkazów“. Znak: „Zrozumiano“ i odpowiedź: „Idziemy“. W czasie tej rozmowy zauważyliśmy nagle szelest na wierzbie. Chwyciliśmy gwizdki, by zaalarmować obóz, jednak okazało się, że szelest spowodowały dwie sroki. Po chwili słychać kroki zastępów, wychodzących z obozu. Cisza nocna jest wprost straszna; przecież te kroki rozlegają się o jakieś dwa kilometry, a tu gdzieś siedzą już pewnie zatajone „Dziki“. Przybył komendant z chłopakami, „posadził“ nas w rowie i wysłał inny patrol na poszukiwanie „Dzików“. My tymczasem rozmawiamy szepcąc, błogosławiąc chwilę, w której powstała myśl alarmu i wychwalając plecaki, grzejące nasze plecy.

Wkońcu patrol wrócił, stwierdziwszy, że nieprzyjaciel znajduje się między kopami żyta, o jakieś 300 m.

Zastępy poszły pocichutku bokami drogi, a potem skierował się jeden w lewo, drugi w prawo, by okrążyć ukrytego nieprzyjaciela. Zastęp pomaszerował w rzędzie, prostopadle do drogi, a potem zmienił kierunek w stronę ukrytych „Dzików“. Potem rozpadł się w kolumnienki. Spojrzałem na sąsiednią kolumnienkę i zobaczyłem następujący śliczny obrazek: w dali bielejące ściany chat, w pra-

wo kopy żyta, w lewo ścianę drzew przydrożnych. Nagle... gwizd przeciągły, terkoczący, przeraźliwy, w chwilę potem rozlegają się komendy w kolumienkach. „W tyraljery, co pięć kroków odstęp!” — a potem — „biegiem, biegiem!” Całe rżysko zaroilo się. Osaczeni wypadli również z ukrycia, ale zapóźno, bo już krańcowi tyraljerzy spotykają się na ich tyłach. W czasie biegu słyszę obok dziwny trzask. Aha! — to jakiś „zgrabny” druh, trafiwszy na miedzę, runął jak długi, a że był dość obszernej „cyrkumferencji”, więc sprawił hałas niemały.

W pół godziny później obóz już spał cichutko, spowity w mrokach nocy letniej.

M. CHLEWICKI Kł. VII.

Radjo i jego znaczenie w życiu szkolnem.

Uplywa miesiąc od chwili, kiedy koledzy przyłączyli się gremjalnie do projektu prezesa „Bratniej Pomocy”, w którym zachęcał do kupienia radja dla świetlicy. Stało się to zapewne pod wpływem chwilowego entuzjazmu i chęci posiadania radja. Lista składek na ten cel (pomimo, że upływa już prawie miesiąc) wykazuje, że jednak większość uczniów nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia nowoczesnego środka kulturalnego, jakim jest ten wynalazek.

Czem jest radjo wogóle? Czy jest ono potrzebne szkole, a jeśli tak, to dlaczego? Jaką rolę powinno radjo odgrywać w życiu szkolnem?

— Jest rzeczą dowiedzioną, że genialny wynalazek Marconiego, wynalazek nawskroś nowoczesny, o znaczeniu epokowym, jest doskonałym sposobem wymiany wzajemnej kultury duchowej pomiędzy narodami, jest środkiem popularyzowania wszelkiej wiedzy. Już obecnie przypisuje człowiek temu wynalazkowi wielkie znaczenie, które z każdym niemal dniem wzrasta. Radjo w przyszłości będzie wprost niezbędnym czynnikiem w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym.

Kultura muzyczna stoi u nas na bardzo niskim poziomie, tak, że w porównaniu z zachodem, społeczeństwo nasze stoi niemal na ostatnim miejscu pod względem umuzykalnienia, pomimo, iż płodna w wielkie genjusze ziemia nasza wydała tak wielkich mistrzów jak Chopin, Moniuszko i wielu innych.

Mając radjo w świetlicy i słuchając najlepszych utworów muzycznych, wykonanych przez pierwszorzędne zespoły muzyczne, mamy możliwość zaznajomienia się z nimi, a przez częste wysłuchiwanie ich, z łatwością przyswaja-

my je sobie, tworząc z nich integralną część naszej kultury duchowej. A dalej. — Jesteśmy na prowincji i z tego powodu odczuwamy zupełny brak popularnych odczytów, których treścią są przeważnie sprawy ściśle związane z codziennem życiem ludzkim, odczytów, informujących nas o współczesnym życiu społecznym i jego objawach i o ruchu piśmienniczym. Otóż radio w świetlicy może zastąpić ten brak, gdyż programy stacyj radjofonicznych, a zwłaszcza radjostacji warszawskiej, są tak urozmaicone, iż mamy możliwość wysłuchania nie tylko komunikatów, ale i bajek (program dla dzieci), odczytów o treści historycznej, literackiej i ogólnej, a nawet tak poważnych zagadnień, jakimi są prelekcje z cyklu: „Filozofja narodowa“.

Odpowiedni rozkład zajęć domowych powinien umożliwić każdemu korzystanie z koncertów radjowych i pouczających odczytów.

Oprócz powyżej wymienionych czynników, przemawiających za kupnem radja do świetlicy, istnieje jeszcze jeden i to bardzo ważny. — Świetlica będzie ogniskiem promieniującym i oddziaływującym na społeczeństwo uczniowskie w kierunku propagowania idei radjowej, która może tylko dzięki nieuświadomieniu wzbudza tak małe zainteresowanie. Wzmoczone zainteresowanie radjem uczącej się młodzieży może się przyczynić do szerszego zastosowania tego pożytecznego wynalazku i ożywi tę gałąź handlu i przemysłu, która niestety jest obecnie zaledwie w zawiązku i rozwija się powoli.

Reasumując to wszystko, zwracam się do kolegów z apelem: niech głos prezesa „Bratniej Pomocy“ nie będzie głosem wołającego na puszczy, ale niech wywoła szerokie zainteresowanie, a jednocześnie wzbudzi ofiarność kolegów na cel kupienia radja.

Kutno, 7.XI.1926 r.

C. kl. VIII.

Nasza prasa.

Poderwano się już z ziemi do „Orlego lotu“. Badawczym okiem poszukano miejsce godnych widzenia, a widziane opisuje się w sposób ciekawy i dla każdego dostępny. (Patrz „Orli lot“ organ Tow. Krajozn. nr. 9 r. 1926). Zaczne to i szlachetne zadanie, mające na celu poznanie swego kraju — praca cicha raczej, niedostrzeżona, niżeli orli lot. W każdym razie lot niedaleki, dookoła swego gniazda.

Z innych stron dochodzi świeże „Hasło“ — pismo siedleckie (nr. 2 za wrześ. i paźdz.) Obok rzeczy słabszych pod względem ekspresji, szerokości ujęcia i głębi traktowanego przedmiotu, mamy rzeczy bardzo pożyteczne. Do

takich należy zarys topograficzno-historyczny Podlasia — praca istotnie ważna choćby z punktu widzenia informacyjnego.

Czuwaj! — dufny w siłę swych harcerskich przekonań, przedstawia pod tym względem wewnętrzną wartość i jedynolitość jaką nadają mu ułożone i gotowe przepisy harcerstwa. Dziwnem jest jednak, że „Czuwaj“ zostaje obojętnym na silniejsze bodźce artystyczne i częściowo literackie. Jest to pismo czysto harcerskie, zajmujące się sprawami organizacyjnymi.

To są pierwsze otrzymane zeszyty tegoroczne, dopiero pierwsze wyrazy po kilkomiesięcznym milczeniu. Miejmy nadzieję, że jest to zarazem odbicie skokowe w celu otrzymania rekordowych wyników.

M. BUKI kl. VI.

KRONIKA.

SPOWIEDŹ. Dnia 12-go listopada r. b. przystąpili uczniowie naszego gimnazjum do spowiedzi, a dnia 13-go listopada do komunji św.

KÓŁKO LITERACKIE. Dnia 17-go października r. b. odbyło się zebranie organizacyjne kółka literackiego. Dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli kol.: J. Wypych jako prezes, T. Chmielewski w charakterze sekretarza i P. Szymański jako zastępca sekretarza. Po złożeniu podziękowania byłemu zarządowi, kol. Różycki wygłosił referat na temat: „Mazepa Juliusza Słowackiego“. W ożywionej dyskusji nad referatem zabrali głos kkol. J. Wypych, C. Cierpikowski, T. Chmielewski, Osimowicz i Berezowski. Na zebraniu był obecny p. prof. Anders. Przewodniczył kol. Miszewski.

Dnia 29-go października r. b. odbyło się zebranie kółka literackiego, na którym kol. W. Sosnowski wygłosił referat na temat: „Zbójcy Schillera“. W dyskusji zabrali głos kkol.: J. Smoleński, T. Chmielewski, J. Wypych, B. Kazimierowicz, J. Fastyn, T. Gallus i W. Różycki. P. prof. Anders, reasumując wszystkie wywody krytyków, oraz rozwiązując problemat tragizmu w powyższym utworze, zakończył dyskusję. Na zebraniu przewodniczył kol. S. Sowiński.

Dnia 14-go listopada r. b. odbyło się zebranie kółka literackiego, na którym kol. Szlajfer złożył sprawozdanie z bieżącego ruchu literackiego, a kol. J. Stefanowicz wygłosił referat na temat: „Marja Malczewskiego“. W dyskusji nad powyższym referatem zabrali głos kkol.: J. Dąbrowski, T. Chmielewski, Sowiński, Wypych, Kopel, Strembski, Różycki, Ciechowicz, oraz p. prof. Anders. Na zebraniu przewodniczył kol. J. Smoleński.

KÓŁKO HISTORYCZNE. Dnia 7-go listopada r. b. odbyło się zebranie kółka historycznego, na którym kol. Witkowski złożył sprawozdanie z wypadków bieżących, a kol. Cierpikowski wygłosił referat na temat: „Filozofja Forda“. W dyskusji wzięli udział kkol.: Berezowski, Ciechowicz i Wypych. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. Berezowski.

KÓŁKO FRANCUSKIE. Staraniem p. prof. Belcikowskiego powstało

na terenie gimnazjum kółko francuskie. Kierownictwo objął p. prof. Belcikowski, powołując na sekretarza i skarbnika kol. J. Stefanowicza. Pieniądze ze składek członkowskich postanowiono zużytkować na kupno książek do biblioteki kółka.

Dnia 9-go listopada odbyło się 1-sze zebranie kółka francuskiego, na którym kol. J. Jałowiecki wygłosił referaty na temat: „La mule du Pape” (Muł papieża) i „Le secret de maître Cornille”. (Tajemnica mistrza Cornille’a). Na tem zebranie zakończono.

KÓŁKO LOTNICZE. Dnia 19-go listopada r. b. odbyło się zebranie kółka fizyczno-lotniczego. Na zebraniu postanowiono rozwiązać dotychczasowe kółko fizyczno-lotnicze. Następnie uchwalono zawiązać kółko lotnicze. Na kierownika kółka powołano kol. J. Pelkę. Przewodniczył kol. H. Gniazdowski.

Z „BRATNIEJ POMOCY”. Dnia 16-go października r. b. odbyło się walne zebranie członków „Bratniej Pomocy”, na którym uchwalono budżet na rok szkolny 1926/27. W wolnych wnioskach poruszano między innymi sprawę kupna radjo-aparatu dla świetlicy.

Dnia 31-go października r. b. odbyło się trzecie z kolei zebranie zarządu „Bratniej Pomocy”, na którym rozpatrzono szereg spraw bieżących jak zakup książek, udzielanie pożyczek i ich zwrot i inne. Ponieważ stan kasy „Bratniaka” jest nieszczęśliwy, więc postanowiono zwrócić się do miejscowych instytucyj samorządowych z prośbą o poparcie.

Od dnia 22-go października do 15-go listopada r. b. pozyskała „Bratnia Pomoc” członków wspierających w osobach pp.: J. hr. Moszyńskiego, A. Petrynowskiego, prof. M. Burki, J. Morawskiego, F. Pszennego, ks. S. Polaka i W. Górskiej.

Zarząd „Bratniej Pomocy” podaje do wiadomości ogółu uczniowskiego, iż posiada podręczniki szkolne do wypożyczenia niezamożnym uczniom na przeciąg roku szkolnego.

ODCZYT O LOTNICTWIE. Dnia 24-go października r. b. wygłosił ks. dyr. Wł. Wolanin w sali gimnazjum odczyt o lotnictwie. Ze względu na obfitą treść odczyt był bardzo zajmujący. Po odczycie zebrana P. T. Publiczność wysłuchała koncertu radjowego.

ZABAWA. Dnia 6-go listopada r. b. odbyła się zabawa uczniowska, trwająca od godz. 6-tej wiecz. do 12-tej w nocy. Dzięki „Komitetowi Pań”, które urządziły bufet, udała się zabawa znakomicie.

ZEBANIE RODZICÓW. Dnia 7-go listopada r. b. odbyło się zwyczajne okresowe zebranie rodziców.

ŚWIĘTO NARODOWE. Dnia 11-go listopada wzięła udział młodzież gimnazjalna w uroczystościach święta narodowego, ośmioletniej rocznicy odzyskania niepodległości. O godz. 8-mej min. 30 rano przemówił do zebranych uchniów ks. dyr. Wolanin, przypominając owe chwile radosne, kiedy to ludność Warszawy z gołemi rękami rozbrajała Niemców. Następnie udali się uczniowie z radą pedagogiczną na czele do miejscowego kościoła, by wysłuchać uroczystej mszy św. Po nabożeństwie uczestniczyli uczniowie w w pochodzie. Hufiec P. W. wziął udział w defiladzie wojskowej.

RADJOKONCERT. Dnia 11-go listopada r. b. przemówił przez radjo dla uczczenia ośmioletniej rocznicy odzyskania bytu niepodległego Marszałek Józef Piłsudski, następnie wygłosił odczyt Andrzej Strug, poczem odbył się koncert radjowy, dostosowany do chwili. Zebrana licznie w sali gimnazjum publiczność wysłuchała z uwagą obu przemówień i pięknych narodowych melodyj.

WIECZORNICA. Dnia 13-go listopada r. b. odbyła się uroczysta wie-

czornica, ku uczczeniu siedemsetnej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu i dwuchsetletniej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Na program wieczornicy złożyły się produkcje chóralne, referaty kol.: Osimowicza, Kazimierowicza i H. Gniazdowskiego, oraz deklamacje sceniczne.

Z Administracji.

Administracja miesięcznika uczniowskiego „Przebojem“ podaje do wiadomości, że ma jeszcze w zapasie pewną ilość numerów „Przebojem“ (począwszy od Nr. 2 r. szkol. 1922/23).

Informujemy kolegów, że sprawy związane z administracją załatwia kol. E. Sokopp.

Podziękowania.

Zarząd „Bratniej Pomocy“ składa serdeczne podziękowanie pp: Nadolskiej, Szaleckiej, Jaworskiej, Piotrowskiej, Ostrowskiej, Maryanowskiej, Sokoppowej, Orzechowskiej, Rulcowej, Dr. Oyrzanowskiej, Dr. Umińskiemu, Celkowskiej, Maryanowskiej, Kluzińskiej, Dąbrowskiej, Morawskiej, Roszakowi, Stefanowiczowej, Koperskiej, Kowalskiej, Walickiej, Pawłowskiej i Gruchalskiej — za ofiary pieniężne w ogólnej sumie 78.50 zł., a pp: Aktaboskiej, Bukalskiej, Zielińskiej, Kowalskiej, Petrynowskiej, Piotrowskiej i Bretsznajdrowi za ofiary w naturze — na urządzenie bufetu na zabawie uczniowskiej.

Łącznie z powyższem składa Zarząd „Bratniej Pomocy“ serdeczne podziękowanie „Komitetowi Pań“ w osobach pp: Dr. Oyrzanowskiej, Bukalskiej, Stefanowiczowej, Aktaboskiej, Górskiej, Jaworskiej, Nadolskiej, Zielińskiej, Rulcowej, Petrynowskiej, Sokoppowej, Kowalskiej i Szaleckiej — za urządzenie bufetu za zabawie uczniowskiej w dniu 6.XI.1926 r.

Zaznaczyć należy, że bufet był bardzo obfity i doskonały — dzięki ofiarności i niestrudzonym zabiegom P. T. Pań i Panów.

Zarząd „Bratniej Pomocy“ składa serdeczne podziękowanie p. prof. Burce — za urządzenie sceny, p. prof. Konce za przygotowanie produkcji chóralnych i p. prof. Piniarowiczównie za reżyserje deklamacji scenicznych.

Zarząd Kółka Krajoznawczego składa podziękowanie A. Sobczykowi za order św. Anny z czasów Aleksandra I, ofiarowanv do zbiorów Kółka, kol. R. Ciechowiczowi za monety i papierowe pieniądze, oraz kol. B. Oyrzanowskiemu za fotografie krajoznawcze.

Lista ofiar na radjo.

Do dnia 15 listopada r. b. złożyli ofiary na radjo:
 Dr. Wł. Umiński — 3 zł., p. prof. Gulina — 1 zł., kol.
 R. Ciechowicz — 1 zł., kol. E. Sokopp — 1 zł., kol. T. Ko-
 walski—1 zł., p. prof. Anders — 5 zł.

Krzyżówka.

1	2	3			4		5	6	7	8					
9							10								
				11											
		12	13				14								
15	16			17	18		19	20		21					
22				23					24						
				25		26									
28	29	30	31		32	27		33		34	35	36	37		
38					39	40		41	42		43				
44				45				46	47		48				
	49		50			51	52			53					
54			55				56				57	58			
			59					60							
61	62	63		64					65		66	67			
68			69	70		71	72	73		74	75				
76								77							
						78									
79	80		81	82	83					84	85	86		87	88
89			90		91	92	93	94					95		
			96	97					98			99			
100	101	102		103			104			105	106				
		107				108				109					
110				111			112			113					

ZNACZENIE WYRAZÓW.

POZIOME: 1 Kompozytor niemiecki, 2 Dzieło Rousseau'a, 10 Góry greckie, 11 Wieś u Hotentotów, 12 Miara powierzchni, 14 Przyimek (wspak),

15 Powieść Dostojewskiego, 22 Papuga „krzyżówkowa“, 23 Krajobraz, 24 Ptak pletwonogi, 25 Wykrzyknik, 26 Dwie kolejne spółgłoski, 27 Bicz 28 Bogini zemsty, 33 Marszałek francuski z czasów Napoleona, 38 Pies, 39 Zaimek, 41 Powietrze, 43 Imię żeńskie angielskie, 44 „Będziesz“ po łac. (wspak), 45 Część wyrazu „Kair“, 46 Moneta włoska, 48 Część wyrazu „Zwینگli“, 49 Miasto w Indjach (wspak), 52 Rodzaj grubej tkaniny, 54 Stopień w marynarce, 55 Pensa inwalidów, 56 Plemię meksykańskie, 57 Miasto w Belgji, 59 Prowincja grecka, 60 Skrzynia (wspak), 61 Kolonja portugalska, 64 Rzeka w Europie, 65 Zaimek, 66 Przyrząd do mierzenia szybkości żeglugi, 68 Imię męskie, 71 Rodzaj lodzi, 74 Drogi kamień (wspak), 76 Miasto w Małopolsce, 77 Bajkopisarz duński, 78 Oficer wojsk polskich w r. 1831, 79 Twórca hipotezy o powstawaniu wszechświata z mgławic, 84 Rzeka w Azji, 89 Zaimek łaciński, 90 Twórca trygonometrii, 95 100 m², 97 pożyteczna roślina, 98 Góra w Malej Azji, 100 Imię kilku papieży, 103 Apopleksja, 104 Rzeka w Europie (II przyp.), 105 Pisarz polski, 107 Ptak, 108 Oprawca, 109 Nasyp, 110 Słynny margrabia niemiecki, 111 Powieściopisarz francuski, 112 Miasto w Beocji, 113 Rodzaj utworu scenicznego.

PIONOWE: 1 Odmowa, 2 Zaimek osobowy (wspak), 3 Zwierzchnia suknia papieży, 4 Pierwotny mieszkaniec Indostanu, 5 Zaimek, 6 Laureat Nobla w zakresie propagandy pokoju, 8 Kawalerzysta armji szwedzkiej, 13 Litera grecka, 14 Spółgłoska (wspak), 16 Symbol pierwiastka, 17 Liczebnik, 18 Postać mitologiczna, 19 Główna tętnica, 20 Litera (fon.), 21 Miasto w Chaldei, 28 Część twarzy, 29 Tarcza Ateny, 30 Postać z rewolucji francuskiej, 31 Podziemie u Greków, 32 Budynek gospodarski, 33 Rzeka amerykańska, 34 Nie te same, 35 Tytuł władców etjopskich, 36 Siedziba bogów, 37 Pali, rozżarza, 40 Zjawisko przyrody, 42 Wyborowe towarzystwo, 45 Roślina, 47 Imię męskie, 50 Okres czasu (wspak), 51 Nuta, 52 Część wyrazu „lato“, 53 Drzewa (II przyp.), 54 Malpa, 58 Pierwiastek, 62 Owad, 63 Miara angielska, 69 Przyimek niemiecki, 70 Litera grecka, 71 Jedną z trzech Park, 72 Sieć rybacka, 73 Władca państwa duńskiego, 74 Spółgłoska (wspak), 75 Symbol kryptonu, 66 Zwierzę, 67 Zaimek, 79 Prawodawca spartański, 80 Moneta rzymska, 81 Bożek egipski (wspak), 82 Tendencja, 83 Ojciec Tezeusza, 84 Rodzaj dyspensy w sprawie małżeństwa, 85 Część wyrazu „rumak“, 86 Karta, 87 Podaruje, 88 Imię żeńskie, (zdrobn.), 91 Rzeka azjatycka, 92 Firma, 93 Przyrząd Sportowy, 94 Dopływ Rodanu, 96 Kolor w kartach, 99 Ciało lotne (wspak), 101 Restauracja, 102 Trzy litery z wyrazu „znany“, 105 Zaimek 106 Miasto w Prusach Wschodnich (wspak).

St. SZYMAŃSKI kl. V.

Rozwiązanie zadań konikowych, zamieszczonych w № 5 (27) „Przebojem“
1 Pismo nasze powinno się rozchodzić po wszystkich województwach Rzeczypospolitej Polskiej.

2 Siedemsetlecie śmierci świętego Franciszka z Asyżu.

Trafne rozwiązania w terminie oznaczonym nadesłał kol.: J. Roszak, M. Łukawki, W. Wojnarowicz i St. Żebrowski.

Nagrodę drogą losowania w postaci książki, otrzymał kol. M. Łukawski.

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osobie prof. URBANA.

Kierownik literacki: prof. ANDERS.

Komitiet redakcyjny: uczniowie.

Redaktor odpowiedzialny: kol. Władysław Różycki.

Redaktor naczelny Jan Podczaski, zastępca redaktora Józef Fastyn.
Członkowie kol: Ryszard Ciechowicz, Janusz Jałowicki, Tadeusz Gallus, Mieczysław Buki, Mieczysław Chlewicki i Zygmunt Lelewski.

Adres Redakcji: Kutno, Gimnazjum Państwowe im. H. Dąbrowskiego.

Druk J. Calkowskiego w Kutnie.



